

11.05.2021r. wieczorne Marian - Miejsce ucieczki przez Bożym gniewem

Miejsce ucieczki przez Bożym gniewem

11.05.2021r.

Psalm 139:

„Przewodnikowi chóru. Psalm Dawidowy. Panie, zbadałeś mnie i znasz. Ty wiesz, kiedy siedzę i kiedy stoję, rozumiesz myśl moją z daleka. Ty wyznaczasz mi drogę i spoczynek, wiesz dobrze o wszystkich ścieżkach moich. Jeszcze bowiem nie ma słowa na języku moim, a Ty, Panie, już znasz je całe. Ogarniasz mnie z tyłu i z przodu i kładziesz na mnie rękę Swoją. Zbyt cudowna jest dla mnie ta wiedza, zbyt wzniosła, bym ją pojął. Dokąd ujdę przed Duchem Twoim? I dokąd przed obliczem Twoim ucieknę?” (Ps. 139,1-7)

Zaraz będziemy czytać dalej, ale czy czytając ten psalm, nie zastanawialiście się, że Dawid mówi o wspaniałym Bożym odkryciu, o objawieniu, bo to, co pisze, to nie jest, że człowiek wymyśli coś, to jest przez społeczność z Bogiem. Kiedy Dawid zaczął rozumieć, jaki jest Bóg i mówi: dokąd ujdę przed Duchem Twoim? I dokąd przed obliczem Twoim ucieknę? – Czyżby chciał uciekać od Boga? Czy miałby to doświadczenie, co Piotr, kiedy mówił do Pana Jezusa: odejdz ode mnie, gdyż jestem grzesznym człowiekiem? Czy miał wtedy doświadczenie i zrozumienie, że Bóg wszystko widział w jego życiu, a trochę się tam nazbierało różnych rzeczy, i ta świadomość, że Bóg był cały czas, docierał do niego... Czy taka prawdziwa świadomość, że Bóg wie o nas wszystko, nie powoduje, że człowiek chciałby się skryć, aby nie było widać tego, co robił?

„Jeśli wstąpię do nieba, Ty tam jesteś, a jeśli przygotuję sobie postanie w krainie umarłych, i tam jesteś. Gdybym wziął skrzydła rannej zorzy i chciał spocząć na krańcu morza, nawet tam prowadziłaby mnie ręka Twoja, dosięgłaby mnie prawica Twoja. A gdybym rzekł: Niech ciemność mnie ukryje i nocą się stanie światło wokół mnie, to i ciemność nic nie ukryje przed Tobą, a noc jest jasna jak dzień, ciemność jest dla Ciebie jak światło. Bo Ty stworzyłeś nerki moje, ukształtowałeś mnie w łonie matki mojej. Wystawiam Cię za to, że cudownie mnie stworzyłeś. Cudowne są dzieła twoje i duszę moją znasz dokładnie. Żadna kość moja nie była ukryta przed Tobą, choć powstałem w ukryciu, utkany w głębiach ziemi. Oczy Twoje widziały czyny moje, w księdze Twej zapisane były wszystkie dni przyszłe, gdy jeszcze żadnego z nich nie było. Jak niezgłębione są dla mnie myśli Twe, Boże, jak wielka jest ich liczba! Gdybym je chciał zliczyć, byłoby ich więcej niż piasku; gdybym skończył, jeszcze byłbym z Tobą. O, gdybyś zechciał, o Boże, zabić bezbożnika! Niech odstąpią ode mnie mężowie krwi chciwi! Mówią o Tobie zdradliwie, nadużywają Imienia Twego. Czy tych, którzy Cię nienawidzą, Panie, nie mam w nienawiści i nie brzydzę się tymi, którzy powstają przeciwko Tobie? Nienawidzę ich całą duszą, stali się wrogami moimi. Badaż mnie, Boże, i poznaj serce moje, doświadcź mnie i poznaj myśli moje! I zobacz, czy nie kroczę drogą zagłady, a prowadź mnie drogą odwieczną!” (Ps. 139,8-24)

Nie mamy świadomości, czy ten psalm powstał przed grzechem z Batszebą, czy po, tak wyglądałoby, że przed. Widzimy, do jakiej społeczności doszedł Dawid z Bogiem, jak blisko był Boga; żeby takie

zrozumienie dostać, to trzeba z tym Bogiem chodzić, trzeba z Nim przebywać, trzeba myśleć o tym, dociekać, szukać Bożej odpowiedzi i słyszeć, jak Bóg odpowiada. On, jako człowiek, nie miałby pojęcia, że Bóg zna wszystkie czyny człowieka od początku do końca, Bóg wie wszystko, On wie o nas dokładnie wszystko. On wie, jak dokończymy swój bieg na ziemi, On wie wszystko o każdym człowieku; żeby dowiedzieć się tego, trzeba mieć bardzo, bardzo bliską społeczność z Bogiem, żeby Bóg dotarł i mógł to powiedzieć Dawidowi, że jest Bogiem, który wszystko wie. On wiedział również, co stanie się z Dawidem, jak on postąpił w tej sprawie, a jednak Bóg nie wyprzedza czasu. Tak samo jak z Judaszem – wiedział Jezus o nim wszystko, wiedział, że Go wyda, ale nie wyprzedzał czasu, traktował go jak każdego z apostołów, posłał go, aby wypędzał demony, uzdrawiał ludzi. Bóg, chociaż wie wszystko, On nie wyprzedza tego, On działa z nami w tym czasie, w którym my jesteśmy. On objawia to, co się wydarzy, jako Ten, który wie to, ale z nami działa w tym czasie i w tym doświadczeniu. Jest to czas Starego Testamentu, a widzimy, że bliskość chodzenia Dawida z Bogiem jest bardzo mocna. Z tego możemy wnioskować, że Dawid nie raz rozmawiał z Bogiem, może też nocami, tak jak mówił: wstaję, czytam, rozważam, myślę... Był bardzo zaangażowany w to, by poznać Boga, doświadczyć Go i to zaangażowanie bardzo mocno wpływało na jego decyzje życiowe. Jako król mógł spędzać czas zupełnie inaczej, a on jednak spędzał ten czas, aby poznawać Boga, a mógłby spędzić go inaczej. Jego syn, Salomon, postąpił zupełnie inaczej, poszedł w innym kierunku niż Dawid.

Pomyśl sobie ty – do czego doszedłeś z Bogiem w czasie swojej społeczności z Bogiem? Do jakiego zrozumienia Boga? Do jakich decyzji? Do jakiej bojaźni, szacunku? A zarazem wdzięczności, że Bóg jest taki wobec nas? „*W księdze Twej zapisane były wszystkie dni przyszłe, gdy jeszcze żadnego z nich nie było*”. Nim Bóg stworzył świat, już wiedział wszystko. Bóg jest ponad czasem. Dawid zdaje sobie sprawę, poznając Boga, że przed Bogiem nigdzie się nie ukryje. Ludzie, którzy nie znają Boga, myślą, że gdzieś się skryją, ukryją przed Bogiem, że Bóg czegoś nie widzi. A On wiedział, że nigdzie nie idzie ukryć się przed Bogiem. Nie idzie gdzieś tak daleko odejść, że Bóg już nie zobaczy, nie będzie słyszał. Tak śledząc objawienie tego psalmu, można zdawać sobie sprawę, że to jest mnóstwo czasu spędzonego z Bogiem, żeby Bóg mógł przygotować w umysł, mógł go wprowadzić w kosztowność tych prawd. Można powiedzieć, że dzisiejszy człowiek w Nowym Testamencie nie ma takiego myślenia, zastanawiania się, pragnienia Boga, poszukiwania Boga i słuchania, co Bóg powie o tym, czy o tym, jak ten Boży człowiek w tym psalmie, czy w innych, opisujący to, co Bóg dał mu poznać, ile mu Bóg dał się poznać. Nawet wiemy, że Bóg pokazał mu przyszłe pokolenia. Pokazał mu, że z niego urodzi się Mesjasz. Dawid nawet w to był wprowadzony przez Boga, mówił: kimże ja jestem, Boże, że ujawniłeś mi to? Wiemy, że wiele pokoleń było do przyjścia Jezusa Chrystusa.

Gdy ten psalm czytałem, tak mi przyszła Księga Jonasza, mamy tu takiego człowieka, który miał duże rozpoznanie Boga, ale chyba nie do końca miał tę świadomość, co miał Dawid. Człowiek, który postanowił uciec, czmychnąć przed tym, co Bóg mówi, że ma zrobić. Od 1 wiersza:

„Jonasza, syna Amittaja, doszło słowo Pana tej treści: Wstań, idź do Niniwy, tego wielkiego miasta, i mów głośno przeciwko niej, gdyż jej nieprawość doszła do Mnie. Lecz Jonasz wstał, aby uciec sprzed oblicza Pana do Tarszyszu.

A gdy przybył do Jaffy, znalazł tam okręt, który miał płynąć do Tarszyszu.

I zapłaciwszy za przejazd, wszedł na pokład, aby sprzed oblicza Pana jechać

z nimi do Tarszyszu. Lecz Pan zesłał silny wiatr na morze i zerwała się potężna burza na morzu, tak iż zdawało się, że okrętowi grozi rozbicie. Wtedy żeglarze przestraszyli się i każdy wołał do swojego boga;

sprzęt, który był na okręcie, wyrzucili do morza, aby zmniejszyć ciężar. Jonasz zaś zszedł na sam dół okrętu i zasnął twardym snem.” (Jon. 1,1-5)

Widzimy, że Bóg i tam zaczął działać, żeby Jonasz z powrotem przywrócić, żeby on poszedł zrobić to, co miał zrobić. Jonasz myślał, że ucieknie sprzed oblicza Bożego, a Pan wzburzył morze. Myślę, że poznanie Boga przez Jonaszę też wzrosło po tym doświadczeniu i potem ci mężowie wyrzucili Jonaszę do morza, Bóg sprawił, że połknęła go wielka ryba i on tam w sumie przeżywa ten znak, o którym mówi Jezus Chrystus – znak Jonaszę. Gdzieś i tak wykonuje się Boży zamysł, ten człowiek umyka, a Pan i tak Swój plan realizuje. Pozwolił mu, ale w tym kierunku, którym było to kontrolowane. Jonasz modli się w rybie, później wypłuka ta ryba Jonaszę i znowu on słyszy, 3 rozdział od 2 wiersza:

„Wstań, udaj się do Niniwy, tego wielkiego miasta, i zwiastuj mu poselstwo, które ci przekazuję. Wtedy Jonasz wstał i udał się do Niniwy, według słowa Pana. A Niniwa była bardzo wielkim miastem, na trzy dni drogi pieszej.” (Jon. 3,2-3)

Widzimy, że oni zaczęli pokutować, Jonaszowi to się bardzo nie podobało, nawet się rozgniewał, że się oni uratują, więc dalej był po swojemu. Bóg dał mu krzew, później zabrał... Zobaczcie, jaki jest Bóg, jak do niego dociera, w jaki sposób podchodzi do niego; Bóg, który wszystko wie, On wie, co się w tym Jonasz dzieje. Jonasz był pewny, że Bóg jest taki Miłosierny, że jak tam pójdzie, oni się ukorzą i Bóg ich zachowa. On myślał: to jest szansa, aby zginęli, to było dobre wyjście, że powiedzie się ta sprawa. Po ludzku myślał, nie znał Boga na tyle, żeby wiedzieć, że gdzie przed Bogiem on ucieknie: uciekniesz na morze – Pan tam jest, wpadniesz w wodę – Pan też tam jest. Gdziekolwiek – to Pan jest i wie, co się dzieje i jak się dzieje. Pan w końcu do niego mówi, 4 rozdział od 10 wiersza:

„A Pan rzekł: Ty żałujesz krzewu rycynowego, koło którego nie pracowałeś i którego nie wyhodowałeś; wyrósł on bowiem w ciągu jednej nocy i w ciągu jednej nocy zginął, a Ja nie miałbym żałować Niniwy, tego wielkiego miasta, w którym żyje więcej niż sto dwadzieścia tysięcy ludzi, którzy nie umieją rozróżnić między tym, co prawe, a tym, co lewe, a nadto wiele bydła?” (Jon. 4,10-11)

A więc Bóg ćwiczy Swego człowieka, on próbuje uciec, myśli, że może mu się to powiedzie, to było niemożliwe, żeby uciekł sprzed oblicza Boga i trafił w miejsce, gdzie Bóg nie będzie go widział. Dawid miał rozeznanie: gdzie mogę ujść? Choćbym nawet do nieba wstąpił, czy w górę uleciał, to Ty tam jesteś, Boże.

Jakie jest nasze rozpoznanie? Czy to Jonaszowe? Czy to Dawidowe? Czy wydaje się nam, że uciekniemy gdzieś, schowamy się przed Bogiem? I myślimy, że może w tym momencie nie będzie nas widzieć. Czy zdajemy sobie sprawę, że On zawsze nas widzi i zawsze wszystko o nas wie, i choćbyśmy nawet się schowali

w najgłębszej piwnicy, to i tak On będzie nas widział, choćby było ciemno, aż czarno, to On i tak będzie widział. A więc gdzie człowiek może się schować? A jednak gdzieś przed tym Bogiem trzeba uciec, jest jedna wielka potrzeba ucieczki przed Bogiem, bardzo wielka potrzeba, żeby uciec.

Ewangelia Łukasza, 3 rozdział 7 wiersz:

„Mówił więc do tłumów, które przychodziły, aby się dać ochrzcić przez niego: Plemię żmijowe, któż wam poddał myśl, aby uciekać przed przyszłym gniewem?” (Łuk. 3,7)

Kto wam tą myśl poddał, żeby uciekać przed przyszłym gniewem Boga? Bóg chce, abyśmy uciekli przed Jego gniewem. Bóg chce, abyśmy weszli w to miejsce, w którym Bóg będzie mógł uznać nas za uwolnionych od tego, by On wylał na nas Swój gniew.

W Liście do Rzymian, w 5 rozdziale, także mamy tutaj i trochę Dawida, i trochę Jonasza. Od 8 wiersza:

„Bóg zaś daje dowód Swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł. Tym bardziej więc teraz, usprawiedliwieni krwią Jego, będziemy przez Niego zachowani od gniewu. Jeśli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego, tym bardziej, będąc pojednani, dostąpimy zbawienia przez życie Jego. A nie tylko to, lecz chlubić się też w Bogu przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przez którego teraz dostąpiliśmy pojednania.” (Rzym. 5,8-11)

Nieraz w domach było, że dzieci przed gniewem ojca uciekały do mamy, żeby się schować, żeby tata nie sprzął, to szukały ratunku w mamie i jak się mama zlitowała nieraz i postawiła się tacie, musieli między sobą rozwiązać problem, jak to jest, ale dzieci liczyły, że to serce mamy zmięknie i się postawi, uważały, że jest to ratunek przed tym słusznym, a czasami może niesłusznym gniewem. Bóg też daje możliwość ucieknięcia przed Jego gniewem, bo nie chce go nadal wylać, tylko że nie stawia przed nami jakiejś „mamy”, tylko stawia przed nami Swego Syna – Jezusa – jako miejsce ucieczki, gdzie Chrystus przyjmuje nas i bierze na Siebie ten gniew, uwalniając nas od tego, aby ten gniew spadł na nas. Bóg chce, abyśmy uciekli i żeby się nam powiodło.

Były kiedyś miasta ucieczki w Izraelu i jeżeli ktoś nierozmyslnie zabił kogoś, to też miał szybko uciekać do tego miasta, żeby uciec przed gniewem, jeśli byłby mściciel, to żeby on go nie dogonił. Jeśli skrył się w tym mieście, mściciel nie miał prawa go tam nawet tknąć, ale był jeden warunek, że nie mógł tego miasta opuścić, jeżeli opuściłby je, to mściciel krwi mógł go zabić już poza miastem. Do śmierci arcykapłana miał w tym mieście pozostać. To samo jest z nami. Jeżeli uciekamy przed Bożym gniewem, to miejsce ucieczki jest w Chrystusie, to Bóg mówi tak samo: tam zostań, bo poza Moim Synem ten gniew nadal jest prawomocny (będziemy o tym czytać). Bóg nie chce wylać na nas tego gniewu, dał Swego Syna, ale jeśli my nie będziemy na tyle mądrzy, żeby uciekać przed Bożym gniewem, to spadnie na nas.

Tu mamy I List do Tesaloniczan, 1 rozdział od 9 wiersza:

„Bo oni sami opowiadają o nas, jakiego to u was doznaliśmy przyjęcia, i jak nawróciliście się od bałwanów do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwać Syna Jego z niebios, którego wzбудził z martwych, Jezusa, który nas ocalił przed nadchodzącym gniewem Bożym.” (I Tes. 1,9-10)

Jeżeli zdajemy sobie sprawę, że gniew Boży jest straszny, niszczący, to jest gniew nieporównywalny do niczego i jedynym miejscem ucieczki jest Jezus Chrystus, Boży Syn posłany przez Ojca, abyśmy mieli gdzie uciec, to jedynym, co człowiek rozumny, tak jak Dawid, czy Jonasz, którzy znali Boga, którzy Go rozumieli, jest być tym uciekinierem, który trafiając do Jezusa Chrystusa, już więcej nie opuszcza Go nigdy. Którego nie można wypłoszyć jak tego Szimei i on też miał warunek: nic ci nie zrobię – powiedział Salomon – ale jeśli opuścisz to miejsce swoje, to wtedy zginiesz. A on na to: w porządku, tak jest. Minęło chyba trzy lata i uciekło im parę ludzi, on sobie pomyślał, że trzy lata to idzie zapomnieć, pomyślał, że: trzeba za nimi iść, jak można tak uciekać? Poszedł za nimi i kosztowało go to życie, gniew spadł i zginął.... My to samo – nie dać się wyciągnąć z Chrystusa, choćby się waliło, paliło, choćby mówili nie wiadomo co,

grozili nie wiadomo czym, choćbyś stracił wszystko, co masz, to nie opuszczaj Chrystusa, bo tam jest twoja ucieczka, tam jest twoje zabezpieczenie przed Bożym gniewem. Bóg mówi: kto trwa w Jego Synu, ten jest schroniony przed Bożym gniewem, to jedynym mądrym jest dla człowieka, który poznaje Boga coraz bardziej, wiedzieć, że Bóg zawsze mówi prawdę i nie wychodzi z tego miejsca pod żadnym pozorem. Pod żadnymi strachami, ani głód, ani chłód nie odłączy cię, ale grzech tak, jeżeli człowiek zacznie opuszczać Jezusa przez grzech, to znowu wychodzi pod gniew i to jest bardzo niebezpieczne, być uratowany z jednej strony,

a potem minie jakiś okres czasu, człowiek zapomina o tym i zaczyna opuszczać Chrystusa. Samemu pcha się w tragedię, bo gniew Boży jest nadal aktualny, jest nadal rzeczywisty.

I List do Tesaloniczan, 5 rozdział od 9 wiersza:

„Gdyż Bóg nie przeznaczył nas na gniew, lecz na osiągnięcie zbawienia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który umarł za nas, abyśmy, czy czuwamy, czy śpimy, razem z Nim żyli.” (I Tes. 5,9-10)

Bóg nie przeznaczył nas na gniew, ale na to, byśmy w Jezusie Chrystusie uciekli przed Jego gniewem i nowe życie prowadzili, abyśmy wzrastali, aby było nam przyjemnie, że jesteśmy w tym miejscu schronienia i żebyśmy nawet nie myśleli, żeby gdziekolwiek to miejsce opuszczać. Choćby ludzie mówili, jak wprowadzają, że jeśli cię tam żona opuściła, to możesz wziąć drugą, albo męża, to weźmiesz drugiego, wyjątkiem cudzołóstwo, czy inne rzeczy... Człowiek wychodzi z Chrystusa, na podstawie pragnień ciała wchodzi w to, chociaż człowiek zdaje sobie sprawę, że coś tu nie do końca, no ale starsi wiedzą... Opuszcza Chrystusa, wchodzi w grzech

i w ten sposób wchodzi znowu pod Boży gniew. W ten sposób wróg próbuje wyciągać tych, którzy trafili w to miejsce schronienia, żeby oni je opuścili. Jeżeli uda się wrogowi przestraszyć, albo namówić do czegoś i człowieka ułapić w tym czymś, to wtedy człowiek wystawia się sam na Boży gniew, bo nie ma opuszczać. W Chrystusie, kto trwa, ten wydaje dobry owoc.

W Liście do Rzymian, w 12 rozdziale i 19 wierszu:

„Najmilsi! Nie mścicie się sami, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu, albowiem napisano: Pomsta do Mnie należy, Ja odpłacę, mówi Pan.” (Rzym. 12,19)

Jeżeli człowiek da się wciągnąć w pomstę i sam zacznie mścić się za coś, to też opuszcza Chrystusa, bo w Nim nie ma mszczenia się, odwetu, to wszystko jest pozostawione na czas gniewu, kiedy będzie on wylany. Mogą być różne sytuacje, które mogą prowokować do tego i człowiek musi zdawać sobie sprawę, że to jest jedyne miejsce, w którym Boży gniew mnie nie dosięgnie. Nie jest tak, że jak niektórzy mówią: w Chrystusie już są i grzeszą... W Chrystusie się nie grzeszy.

W Chrystusie się wzrasta, rozwija, uświęca.

W Księdze Objawienia, 6 rozdział od 14 wiersza:

„I niebo znikło, jak niknie zwój, który się zwiija, a wszystkie góry i wyspy ruszone zostały z miejsc swoich. I wszyscy królowie ziemi i możnowładcy, i wodzowie, i bogacze, i mocarze, i wszyscy niewolnicy, i wolni ukryli się w jaskiniach i w skałach górskich, i mówili do gór i skał: Padnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem Tego, który siedzi na tronie...” Są już świadomi, że nadchodzi Boży gniew, myślą, że gdzieś może się zachowają w jakichś dziurach, rozpadlinach, ale to nie jest miejsce, w którym można się schować przed gniewem Bożym. **„...I przed gniewem Baranka, albowiem nastał ów wielki**

dzień ich gniewu, i któż się może ostać?” (Obj. 6,14-17)

Mają świadomość już... Tak jak ludzie szukają nieraz schronienia tam, gdzie myślą, że może ukryją się po ludzku, ale tam przecież się nie ukryją, bo Bóg wszędzie jest i wszystko widzi. Nie skryje ich ani góra, ani nic innego, nie rozumieją, nie znają Boga, tak jak zna Dawid, który mówi: choćbym skrył się, Ty tam jesteś, Ty mnie widzisz. Nie wykorzystali czasu, aby uciec przed Bożym gniewem, trwając w Chrystusie, poddając się Jego działaniu, to potem myślą po ludzku, że może góra przykryje, czy cokolwiek, ale nie ma już możliwości, żeby tak mogło się wydarzyć.

Też 19 rozdział Księgi Objawienia, wykorzystujmy, to jest dobry czas, żeby zawsze być pewnym tego, że trwam w miejscu, gdzie Boży gniew mnie nie dosięgnie, bo Jezus wziął na Siebie ten gniew i umarł za moje grzechy, abym ja, obumarłszy grzechom, mógł żyć w Chrystusie, należąc do Boga. 15 wiersz:

„A z ust Jego wychodzi ostry miecz, którym miał pobić narody, i będzie nimi rządził laską żelazną. On Sam też tłoczy kadź winą zapalczywego gniewu Boga Wszechmogącego.” (Obj. 19,15)

Pan nasz tłoczy Sam kadź gniewu. Wylany zostanie Boży gniew przez Boga i Baranka i to będzie straszny gniew, dlatego że nie ukryli się, Bóg dał szansę, możliwość. A ci, którzy są w Baranku, oni są z Nim, oni są ponad tym, co się teraz już dzieje. Wszyscy będziemy z Nim, będziemy już należeć do Niego poza tą strefą wylewającego się gniewu. Jakże cenne, gdy dzisiaj człowiek trwa w Chrystusie, gdy dzisiaj trwa w miejscu ucieczki, w miejscu schronienia, w miejscu wzrostu i rozwoju, żeby później nie myśleć szukać jakiegoś ludzkiego miejsca, gdzie można byłoby się skryć, schować.

Księga Objawienia, 14 rozdział od 9 wiersza:

„A trzeci anioł szedł za nimi, mówiąc donośnym głosem: Jeżeli ktoś odda pokłon zwierzęciu i jego posagowi i przyjmie znamię na swoje czoło lub na swoją rękę, to i on pić będzie samo czyste wino gniewu Bożego z kielicha Jego gniewu i będzie męczony w ogniu i w siarce wobec świętych aniołów i wobec Baranka. A dym ich męki unosi się w górę na wieki wieków i nie mają wytchnienia we dnie i w nocy ci, którzy oddają pokłon zwierzęciu i jego posagowi, ani nikt, kto przyjmuje znamię jego imienia. Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa.” (Obj. 14,9-12)

Mamy doświadczenie, że ci, którzy trwają w Chrystusie, Pan nas zachowa i przejdziemy przez to doświadczenie, ale ci, którzy nie trwają w Chrystusie, wejdą jak w obłęd i uwierzą kłamstwu, i poddadzą się temu. Słowo Boże mówi: oni wchodzi w gniew Boży, ci, którzy dadzą to sobie zrobić, oni wpadają w ten gniew i straszne rzeczy się będą działy, to, co jest napisane w Biblii, to jest jakaś namiastka tych doświadczeń, ale co czeka w jeziorze ognistym, to jest już całkowity finał. Dlatego, że nie wykorzystali czasu swego nawiedzenia, że wielu ludzi wie o tym, że Jezus umarł na krzyżu z powodu naszych grzechów i to jest jedyne miejsce, w którym człowiek może się schronić, przyjąć własną śmierć, by przyjąć też nowe życie w Chrystusie Jezusie i nowe życie prowadzić.

W Liście do Efezjan, w 5 rozdziale od 5 wiersza:

„Gdyż to wieście na pewno, iż żaden rozpustnik albo nieczysty, lub chciwiec, to znaczy bałwochwalca, nie ma udziału w Królestwie Chrystusowym i Bożym. Niechaj was nikt nie zwodzi próżnymi słowy, z powodu nich bowiem spada gniew Boży na nieposłusznych synów. Nie bądźcie tedy współnikami ich.”

(Efez. 5,5-7)

Gniew także spada na nieposłusznych synów, zostali zrodzeni w Chrystusie, a potem opuścili Chrystusa pod wpływem jakichś różnych nauk. Jak wielu opuszcza, najpierw trwają, pilnują się, ale ktoś później powie: przecież możesz mieć żonę, człowieku... No i wchodzi, jak rozpustnik po prostu, wchodzi w grzech, który jest przeciwko ciału. Daje się człowiek namówić i wychodzi z miejsca pokoju z Bogiem, żeby wejść znowu pod grzech, który stawia po stronie wrogów. Jak bardzo człowiek musi być pewny, mijają lata i cały czas pewny, że to jest do końca w Chrystusie, do samego końca: nie mogę Go opuścić. Byłem w Nim dwadzieścia lat, to mogę pozwolić sobie na życie lekkomyślne jakieś... Nie.

List do Rzymian, 1 rozdział i 18 wiersz:

„Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę.” (Rzym. 1,18)

Gniew Boży przeciwko tym, którzy tłumią gdzieś prawdę, a więc nie trwają w Chrystusie i mówią, że są w porządku. Trzeba mocno trwać w tym miejscu, to jest miejsce naszego uwolnienia, miejsce skończenia naszego nieszczęsnego życia pod Bożym gniewem i wejście w pokój z Bogiem, gdzie Bóg troszczy się o nas i dba o nas Pan Jezus, abyśmy mogli wzrastać, rozwijać się, abyśmy mogli mieć społeczność z Bogiem, abyśmy mogli być napełniani uczuciami Boga. On w Chrystusie już się na nas nie gniewa, ale okazuje nam Swoją miłość, bliskość, Swoje zadowolenie, że się uratowaliśmy w tym miejscu, że skorzystaliśmy z tego, że Prawda Boża do nas dotarła, że Duch Boży dotarł do nas i przekonał nas o grzechu, sprawiedliwości, sądzie i że zobaczyliśmy, że w Chrystusie jest nasze miejsce, aby dzięki niemu prowadzić też to nowe życie.

Ewangelia Jana, 3 rozdział 36 wiersz:

„Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim.” (Jana 3,36)

Kto nie słucha Syna, słyszy, co mówi, ale Go nie słucha po prostu, Jezus wskazuje, ostrzega, przypomina, napomina, wskazuje, nakazuje, aby człowiek trwał, żeby do Niego należał, żeby słuchał, co On do niego mówi i żył tym. To jest to, co Ojciec powiedział: kto będzie w Synu znaleziony, ten pójdzie na wieczność. Kto ma Syna, ma życie, a kto nie ma Syna, nie ma życia. Jezus mówi, że jeśli ktoś nie słucha Go, to jest nadal pod gniewem Bożym, może mienić się wierzącym, cokolwiek, ale nadal popełnia nieprawość, bo nie słucha Syna, bo kto nie słucha, ten popełnia przestępstwo.

Przypowieści Salomona 28 rozdział, tak w tym momencie otworzyłem Biblię, też mi się na tym miejscu otworzyło, od 1 wiersza:

„Występny ucieka, chociaż nikt go nie goni, lecz sprawiedliwy jest nieustraszony jak młody lew.” (Przyp. 28,1)

Występny ucieka, chociaż go nikt nie goni i gdzie on ucieka? No, schować się, skryć się, myśli, że tu się skryje, tam się skryje... Podczas gdy sprawiedliwy porusza się, jest swobodny, jest nieustraszony jak młody lew, wie, że należy do Pana, wie, że żyje dzięki Bogu i w Nim idzie. Kiedy człowiek ma swoje jakieś występki, to cały czas myśli, że może gdzieś się schować, skryje... Ale się nie skryje. Lepiej wyjść na

światło i usuwać to, co jest do usunięcia, aby było widoczne, że korzystamy z tego Bożego ostrzeżenia, trwając w Jego umiłowanym Synu, Panu naszym, który gotów był umrzeć na krzyżu, abyśmy i my umarli tam wraz z Nim. On nawet mówi, że miłuje tych, którzy doszli do tego przekonania, że skoro On umarł, to i oni umarli, aby już nie żyć dla siebie, ale dla Niego. To jest piękne, że w tym miejscu schronienia my prowadzimy życie, ale już dla Pana, On jest naszym domem, On jest naszym życiem, naszym pokarmem, szatą, wszystkim jest dla nas, abyśmy byli odróżnieni od tego, co się tu dzieje.

I List do Koryntian, 6 rozdział od 15 wiersza:

„Czy nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusowymi? Czy mam tedy wziąć członki Chrystusowe i uczynić je członkami wszetecznicy? Przenigdy! Albo czy nie wiecie, że kto się łączy z wszetecznicą, jest z nią jednym ciałem? Albowiem, mówi Pismo, ci dwoje będą jednym ciałem. Kto zaś łączy się z Panem, jest z Nim jednym duchem. Uciekajcie przed wszetecznictwem. Wszelki grzech, jakiego człowiek się dopuszcza, jest poza ciałem; ale kto się wszeteczństwa dopuszcza, ten grzeszy przeciwko własnemu ciału. Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w nas i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych? Drogoście bowiem kupieni. Wysławiajcie tedy Boga w ciele waszym.” (I Kor. 6,15-20)

Mamy uciekać od wszelkiego wszeteczństwa, od wszystkich tych cielesnych rzeczy, które prowadzą do łączenia się z tym, z czym wierzący człowiek nigdy nie powinien się łączyć. Powinniśmy, trwając w Chrystusie, trwać w czystości. Słowo Boże mówi, abyśmy uciekali od tego, żebyśmy nic z tym wspólnego nie mieli, choćby nie wiem jak nas namawiali i ile by nas przekonywali, że przecież Bóg nas kocha, nie wierzymy tym bzdurom. Nie ma takiej możliwości, żeby zanieczyścić się i dalej pozostać w Chrystusie, jeżeli ktoś połączy się z wszetecznicą.

I List do Koryntian, 10 rozdział od 14 wiersza:

„Przeto, najmilsi moi, uciekajcie od bałwochwalstwa.” (I Kor. 10,14)

Apostoł Paweł poucza, żeby nie czynić tak jak Izrael, kiedy wracał do bałwanów i popełniał przestępstwa, bo Bóg jest żywy, prawdziwy. Później gdzieś pojawiały się jakieś szczęśliwe przedmioty, czy inne bzdury, człowiek sobie myśli: to przecież nic wielkiego, jakiś amulet, czy coś tam... Okazuje się, że to jest bałwochwalstwo. Bóg mówi przez apostoła: uciekajcie od wszelkiego bałwochwalstwa, od wszelkiego opierania się na rzeczach, przedmiotach, że one was zabezpieczą, czy coś wam dadzą... Bóg jest Bogiem, który decyduje o wszystkim. Nie wracać do zaufania przedmiotom, kiedy naszym zaufaniem jest Pan Jezus Chrystus.

Ewangelia Jana 10 rozdział, to jest chyba najmniej stosowane przez nas, ale ma być stosowane, bo to jest zabezpieczenie dla mnie i dla ciebie. To jest właśnie to niebezpieczeństwo, że gdy my nie zrobimy tego, co Pan Jezus mówi, to prawdopodobieństwo, że diabeł nas przekona, jest bardzo duże. 4 i 5 wiersz:

„Gdy wszystkie Swoje wypuści, idzie przed nimi, owce zaś idą za Nim, gdyż znają Jego głos. Za obcym natomiast nie pójdą, lecz uciekną od niego, ponieważ nie znają głosu obcych.” (Jana 10,4-5)

Uciekajmy od głosu diabła, od głosu złodzieja, to znaczy nie połączmy się z tym, co on do nas mówi, uciekajmy od tego, nie dajmy możliwości, żeby on nas połączył ze swoim myśleniem, czy sposobem postępowania, żebyśmy nie opuścili naszego miejsca schronienia przed Bożym gniewem. Ten gniew na pewno spadnie na diabła, a on chciałby, żeby spadł i na nas; a my trwajmy w Chrystusie i nie słuchajmy

w ogóle diabła. Słuchajmy Jezusa, bo to dla nas jest najlepsze, wtedy owca jest szczęśliwa, zadowolona, wdzięczna, służy, nie jest przytłumiona. Zjedz normalne jedzenie – to się rześko czujesz, a zjedz coś, co było popsute – to już głowa cię boli, brzuch, osłabiony człowiek, a przecież ma te same mięśnie, wszystko, a słaby taki jakiś... No właśnie, jak człowiek naje się od wroga, to później słabo się jakoś porusza za Chrystusem. Oprócz tego, że Słowo Boże mówi nam o pewnym uciekaniu od różnych rzeczy, to też mówi nieustannie, do Kogo uciekać.

List do Hebrajczyków, 12 rozdział od 1 wiersza:

„Przeto i my, mając około siebie tak wielki obłok świadków, złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa, Sprawcę i Dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej Mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł na prawicy tronu Bożego. Przeto pomyślcie o Tym, który od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciwy wobec Siebie, abyście nie upadli na duchu, utrudzeni.” (Hebr. 12,1-3)

Trwajmy w Panu, pilnujmy tego miejsca, to jest poważna rzecz. Nie wiem, jak oni to robili, że jak by ktoś opuścił to miasto schronienia, to już go dopadał i zabijał. Tak samo musiało być z Szimei, że Salomon wiedział, że opuścił to miejsce, więc w jakiś sposób kontrolowali to miejsce i jak już opuścił, to mściciel mógł dopaść i zabić. Trwajmy w Panu – to jest jedyne miejsce schronienia. To nie jest takie miejsce schronienia, że my, trwając w Chrystusie, żyjemy sobie jak świat i jesteśmy schronieni. W Chrystusie żyje się dzięki Bogu, żyje się po Bożemu, żyje się pobożnie, żyje się według woli Ojca, bo to jest miejsce życia, to nie jest miejsce grzeszenia. W tym miejscu mamy społeczność z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, możemy słyszeć miłe słowa, które Ojciec do nas mówi przez Swojego Ducha Świętego, dociera do nas, wprowadza nas w kosztowność, kim jesteśmy jako Jego dzieci, do czego nas prowadzi – to jest miejsce objawienia, chwały, gdzie rośniemy, rozwijamy się.

Także trwajmy w tym miejscu Bożego rozwoju, wtedy dojdziemy do końca i kiedy wróci nasz Pan Jezus Chrystus, to nie będziemy musieli uciekać, tylko będziemy mogli wyjść Mu naprzeciw. Inni będą uciekać, a my będziemy szli naprzeciw. To jest ta różnica – my uciekliśmy dziś, a oni będą uciekać jutro. Dziś należy do nas i to jest tak bardzo ważne, kiedy wróci Pan, żebyśmy byli pośród tych, którzy należą do wieczności, są Oblubienicą Pana naszego Jezusa Chrystusa. Poważnie myślmymy o tym. Te sytuacje Biblijne, które są opisane, są rzeczywiste, prawdziwe, tak rzeczywiście się to kończy. Widzimy, jak wielu ginie duchowo dlatego, że opuszczają miejsce schronienia w Chrystusie i najedzą się później tych różnych diabelskich pomysłów, słów i później chodzą tacy struci. Widać już, że diabeł chce ich tak otumanić, żeby nie wrócili już do Chrystusa, nie oczyścili się, nie uwolnili, tylko już chodzili z takim dziwnym wzrokiem, czy dziwnym działaniem, ale jeszcze jest możliwość upamiętania, porzucenia, oczyszczenia się i z powrotem trwania

w Chrystusie, jeszcze, póki żyje człowiek, jest nadzieja. Niech będzie dobrze wykorzystane to, że jest jeszcze czas łaski – można powiedzieć, przyznać się Panu, Pan oczyści i znowu dalej owocuj, dalej trwaj. Amen.